

Dr hab. Jacek Kochanowski, prof. UW
Ośrodek Społecznych Badań Queer
Katedra Socjologii Wiedzy i Moralności
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Uniwersytet Warszawski

Recenzja rozprawy doktorskiej

Anety Aleksandry Ostrowskiej

„Analiza porównawcza sposobów postrzegania własnej seksualności przez kobiety, na przykładzie rodzimych mieszkanki i cudzoziemki mieszkających w Akureyri w północnej Islandii.

Na wstępie informuję, że z panią Anetą A.Ostrowską nie współpracowałem w żadnym projekcie naukowym, nie znam jej osobiście.

Moja recenzja będzie podzielona na dwie części zakończone ustawowo wymaganą konkluzją. W pierwszej części omówię strukturę pracy i wskażę na jej podstawowe silne strony. W części drugiej zawrę uwagi krytyczne.

Zasadniczy korpus pracy poprzedza bardzo rozbudowany i szczegółowy wstęp. Funkcje wstępu w rozprawach doktorskich pojmowane są różnie, zazwyczaj ujawniane jest tam tło podejmowanej tematyki i przyczyny, dla których Autor/ka poświęcił swoje studia doktoranckie takiemu, a nie innemu problemowi badawczemu oraz prezentowana jest struktura rozprawy. W przypadku recenzowanej pracy Autorka przedstawia też podstawowe założenia metodologiczne i teoretyczne, co uważam za zaletę: dzięki temu już po lekturze wstępu mamy wyobrażenie o tym, czego dotyczy rozprawa.

Część I pracy to część teoretyczna, ukazująca podstawowe inspiracje naukowe, jakie towarzyszyły Autorce podczas prowadzonych badań i podczas przygotowywania omówienia wyników tych badań w rozprawie doktorskiej. Podstawowym teoretycznym punktem orientacyjnym w rozprawie jest to, co sama Autorka nazywa „nowym materializmem feministycznym”, w tym przede wszystkim prace Donny Haraway, Rosi Braidotti oraz Elizabeth Grosz. Badaczki te reprezentują nurt nazywany również feminizmem korporalny („cielesnym”), który autorka zdaje się utożsamiać z feminizmem materialistycznym. W omawianej części rozprawy Autorka prezentuje jednak podziwu godną erudycję, odnosząc się do wielu innych prac, między innymi Michela Foucaulta (co należy z uznaniem podkreślić, bowiem ustalenia francuskiego filozofa na temat społecznej produkcji „uległego ciała” (*le corps docile*) są fundamentem współczesnej kulturowej teorii ciała/ucieleśnienia), Gayatri Ch. Spivak (która analizuje cielesność z perspektywy feminizmu postkolonialnego), polskiej naukowczynie Moniki Bakke, bell hooks (w zasadzie dopiero odkrywana na szerszą skalę naukowczynią feminizmu postkolonialnego) czy klasyczną teorię queer, Judith Butler. Ponadto w całej rozprawie znajdują wiele odniesień do prac socjologicznych, filozoficznych, kulturoznawczych i innych. Ten rozmach teoretyczny imponuje i jest niewątpliwie bardzo mocną stroną recenzowanej rozprawy. W efekcie rozprawa ta ma jednoznacznie charakter interdyscyplinarny, co także wymaga podkreślenia. W czwartym rozdziale części pierwszej

Autorka prezentuje godny uznania przykład „kobiecego pisania” (*écriture féminine*), prezentując narrację naukowo-literacko-poetycką, co w tzw. „nowej humanistyce” (w tym właśnie nurcie Autorka lokuje swoją rozprawę) jest zabiegiem jak najbardziej uznawanym. Autorka, sprawnie posługująca się tym typem narracji, jednocześnie unika pułapki pisania abstrakcyjnego, oderwanego od celu rozprawy, co podkreślam z uznaniem. Wskazuje, w jaki sposób z perspektywy feminizmu materialistycznego możemy myśleć/pisać płęć, ciało, seksualność i różnicę seksualną. Ten fragment pracy także uważam za wybitny i wpływający na całościową ocenę recenzowanej rozprawy.

Część II to omówienie wyników przeprowadzonych badań. Najpierw Autorka bardzo solennie omawia przyjęte w jej badaniach założenia metodologiczne oraz metody badawcze. Jej wybory uważam za uzasadnione przyjmowanym celem badawczym, z jednym zastrzeżeniem, o którym napiszę w drugiej części recenzji. Na podkreślenie zasługuje posługiwanie się stosunkowo nowatorską metodą, jaką jest autoetnografia - metoda bardzo trudna, wymagająca precyzyjnej „autoanalizy” i umiejętności osadzenia własnych doświadczeń w kontekście analizowanego problemu badawczego. Podjęcie zatem tej metody przez Autorkę także należy do silnych stron pracy. Analizę wyników badań Autorka poprzedza bardzo przydatnym dla osoby czytającej rozprawę wprowadzeniem dotyczącym wybranych cech kultury islandzkiej, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji kobiet (zarówno rdzennych mieszkanki Islandii, jak i żyjących tam cudzoziemek). Wprowadzenie to umożliwia dostrzeżenie różnic pomiędzy polskim i islandzkim kontekstem kulturowym w odniesieniu do norm płci, seksualności i cielesności. Po tym wprowadzeniu następuje zasadnicze omówienie wyników badań, najpierw - co w raportach badawczych nie jest wcale takie powszechne - Autorka omawia część metryczkową używanego podczas badań kwestionariusza, od razu jednak uzupełniając dane także fragmentami z przeprowadzonych badań jakościowych: wywiadów pogłębionych. Następnie Autorka omawia wyniki badań dotyczących „wpływów kulturowych” na badane kobiety (wychowanie, rodzina, edukacja, religia) i wpływów społecznych (normy, nierówności, gender, komunikacja, wolność i równość seksualna, postawy wobec seksualności, standardy i granice). Wyniki badania kwestionariuszowego także i w tym przypadku uzupełnione są o wyniki z badania jakościowego oraz - ponownie dzięki formalnemu rozwiązaniu polegającemu na stosowaniu narracji na pograniczu nauki i literatury - o osadzenie tychże wyników w kontekście specyfiki islandzkiej kultury, ale także w kontekście konkretnych wydarzeń, historii, w tym także tych zaczerpniętych z własnego doświadczenia Autorki (mamy tu zatem element chwalonej przeze mnie metody autoetnograficznej). Dzięki tym zabiegom ten - kluczowy dla każdej rozprawy doktorskiej - fragment pracy czyta się z przyjemnością, podziwiając niewątpliwą sprawność analityczną Autorki.

Przejdę teraz do drugiej części mojej recenzji, czy do marudzenia recenzenta na temat dostrzeżonych słabych stron rozprawy.

Po pierwsze mam pewną wątpliwość, czy rozprawa jest właściwie zatytułowana (albo, z drugiej strony patrząc, czy treść rozprawy istotnie tytułowi odpowiada). Otóż mamy w tytule „Analiza porównawcza”, a w treści, szczególnie w omówieniu wyników badań, ten element porównania właściwie umyka. Bardzo brakuje w części poświęconej omówieniu wyników jasnej, szczegółowej, odnoszącej się do wszystkich badanych aspektów doświadczenia kobiet żyjących na Islandii, analizy podającej „na tacy” różnicę pomiędzy doświadczeniem rdzennych mieszkanki Islandii i osób „napływowych” (słowo „cudzoziemki” zamieszczone w

tytuł jest w moim przekonaniu trochę niewłaściwe, skoro do tej grupy Autorka zaliczam także obywatelki Islandii, od dekad mieszkające na wyspie). Właśnie z tą kategorią osób badanych mam problem: o ile mam poczucie, że doświadczenia rdzennych mieszkanki Islandii są scharakteryzowane w sposób jasny i wyrazisty, o tyle brakuje analogicznej analizy doświadczenia „cudzoziemki” właśnie jako kategorii społecznej. Owszem, dowiadujemy się z tekstu, jak różne od islandzkiego jest doświadczenie kobiet dorastających i żyjących w Polsce i w Kenii (przed przybyciem do Islandii), ale czy owe cudzoziemki coś łączy? Coś, co jest jednoznacznie różnicą w odniesieniu do rdzennych Islandek? Oczywiście, podczas lektury rozprawy uzyskujemy generalną odpowiedź na to pytanie, ale bardzo brakuje mi zasadniczego, szczegółowego podsumowania wewnątrzkatégorialnych podobieństw i międzykatégorialnych różnic.

Drugim ważnym zastrzeżeniem, jakie mam wobec recenzowanej rozprawy, jest dobór próby. Autorka postanowiła nieco ułatwić sobie dobór osób badanych i skupiła się na trzech miejscach: osób pracujących na uniwersytecie w Akureyri, pracujących w szkole językowej oraz pracujących w szpitalu. Jak sama zauważa sprawiło to, że jej próba niewątpliwie ogranicza się do badania doświadczenia kobiet-inteligentek, bardzo dobrze wykształconych. Nie chodzi mi o to, że próba powinna być reprezentatywna (choć badanie kwestionariuszowe zazwyczaj prowadzone jest na takiej właśnie próbie), ale powinna być niewątpliwie nieco bardziej zróżnicowana pod względem społecznym, ekonomicznym i demograficznym.

Wiąże się to, po trzecie, z moimi wątpliwościami dotyczącymi dodania do metod badawczych, jakimi posługiwała się Autorka, badania kwestionariuszowego. Przebadanie tą metodą 54 osób właściwie miałoby jakieś uzasadnienie w badaniu pilotażowym, ale nie w badaniu właściwym. Dość osobliwa jest przyjęta przez Doktorantkę technika analizy: mianowicie postanowiła ona analizować wyniki badania ilościowego na sposób jakościowy. Owszem, tego rodzaju „nomadyzm” metodologiczny jest przeze mnie akceptowany, tylko po co w takim razie w ogóle przeprowadzać badanie ilościowe? Autorka przyznaje, że posługiwała się kwestionariuszem jako swoistym... scenariuszem wywiadu pogłębionego. Nie mam wątpliwości, że specjaliści od badań ilościowych w mojej dyscyplinie dostaliby ataku serca wobec takiej dezynwoltury. Wystarczyło po prostu sporządzić właściwy, poprawny scenariusz wywiadów i dać sobie spokój z badaniami ilościowymi szczególnie wobec faktu, że w omówieniu badań ilościowych Autorka stosunek podstawową, ogólną statystykę opisową (po prostu rozkłady danych), nie stosując jakiegokolwiek analizy czynnikowej.

Dlatego - po czwarte - mam pewne zastrzeżenia dotyczące najważniejszej części rozprawy poświęconej omówieniu wyników badań. Niestety część ta stanowi niemal dokładnie zaledwie 1/3 objętości pracy, co, mówiąc delikatnie, nie jest dobrą proporcją. Wspomniane zamieszanie i „nomadyzm” metodologiczny sprawia, że wyniki badania, choć czyta się je dobrze, są chaotyczne z czysto naukowego punktu widzenia. Autorka pisze bardzo dobrze, zatem skupienie się wyłącznie na analizie jakościowej z pewnością wprowadziłoby pewną jasność w opisie prezentowanych wyników badania. Autorka nie odnosi się niemal zupełnie do postawionych na stronach 124-125 pytań badawczych i (szczególnie ważne) hipotez. Nie wiemy, czy zdaniem Badaczki hipotezy te potwierdziły się, czy zostały sfalsyfikowane. Mimo wspomnianych walorów literackich ta część rozprawy pozostawia niedosyt. Ponadto w omówieniu wyników badań bardzo brakuje ich połączenia z zaprezentowaną w pierwszej

części rozprawy teorią. Gdzie w doświadczeniu badanych kobiet odnajdujemy teoretyczne intuicje Braidotti, Haraway, Grosz czy Butler?

Mam kilka drobniejszych uwag, które wymienię w punktach:

- Autorka stosuje metodę „cytat z cytatu”, często nie sięgając do oryginalnego źródła. Uważam, że w rozprawie doktorskiej nie powinno to mieć miejsca.
- Szczególnie uderzające jest to w odniesieniu do prac Michela Foucaulta. Niestety mam wrażenie, że Autorka nie zna (lub zna pobieżnie) takie książki tego francuskiego filozofa, jak „Nadzorować i karać. Narodziny więzienia”, „Wola wiedzy” (pierwsza część „Historii seksualności”, nie wspominając o „Historii szaleństwa...” czy „Narodzinach kliniki”) - przecież to dzieła podstawowe dla naukowej refleksji na temat ciała/ucieleśnienia. Dam przykład. Już na pierwszej stronie wstępu autorka powołuje się na zaczerpnięty przez Monikę Rogowską-Stangret z pism Foucaulta zwrot „myśleć inaczej”. Ten zwrot pojawia się także w docenionym przeze mnie fragmencie części teoretycznej, jest zatem dla Autorki ważny. Otóż jakże byłoby pięknie, gdyby Autorka odwołała się nie tylko do takiego cytatu zapośredniczonego, ale przywołała stosowny cytat z prac Mistrza: *„Są takie chwile w życiu, gdy koniecznie trzeba sprawdzić, czy można myśleć inaczej, niż się myśli i postrzegać inaczej niż się widzi, aby móc potem znów patrzeć i rozmyślać.”*
- Metoda „cytat z cytatu” czy cytowanie rozmów zamieszczonych na You Tubie razi mnie dlatego, że dla naukowej reputacji tego, co Autorka nazywa „nową humanistyką” (choć nie wiem, czy taka nowa, skoro jej początki sięgają... sześćdziesięciu lat wstecz) potrzebna jest niezwykła skrupulatność w „naukowym oprządkowaniu” postmodernistycznych (czy nawet postpostmodernistycznych) tekstów. Tej regule zaprzecza na przykład przypis na stronie 6, cyt. „Za: M. Foucault”, na stronie 18 „Za: R. Braidotti” itp.
- Niestety w pracy są fragmenty niezrozumiałe. Już na str. 7 czytamy: „Szczególnie interesuje mnie wpływ tych [społeczno-kulturowych] czynników na pierwotne emocje i wywołane przez nie uczucia oraz sposoby, za pomocą których „wszywają się pod skórę”, dyktując postawy, reakcje, odczucia, postrzeganie własnej osoby. Zainteresowanie to bierze się stąd, iż zauważyłam, że na polu kultury mojej pierwotnej socjalizacji dochodzi w tej sferze do zawłaszczania znaczeń.” Chciałbym uprzejmie prosić, by w odpowiedzi na recenzję Autorka była uprzejma dokonać egzegezy tego fragmentu: czy się różnią, emocje, uczucia i odczucia, o co chodzi z „wszywaniem się pod skórę” (czy to nie jest aby kalka angielskiego wyrażenia?) i czym jest „pole kultury pierwotnej socjalizacji”? Takich fragmentów jest więcej i uważam po prostu, że przed publikacją należy tekst poddać solidnej redakcji językowej.
- A przy okazji: nie mam pojęcia, dlaczego w omówieniu badania Autorka „czynniki wpływu dzieli na „społeczne” i „kulturowe”. Dlaczego na przykład edukacja jest czynnikiem „kulturowym”, a normy są czynnikiem „społecznym”?
- Autorka używa filozoficznego pojęcia „podmiotowość” zamiast socjologiczno-kulturoznawczego pojęcia tożsamość i mam nieodparte wrażenie, że pod termin filozoficzny „podpina” znaczenie terminu socjokulturowego. Brakuje mi jednoznacznej definicji tego pojęcia, które przywoływane przez Doktorantkę filozofii feministyczne zasadniczo kwestionują, demontują i dekonstruują.
- Na stronie 16 odnajdujemy błędną definicję Foucaultowskiego pojęcia „urządzenie” (dispositif). Nie jest to, jak podaje autorka „sposób myślenia, dyskurs”. Jest to o tyle

istotne, że wokół tego pojęcia powstała cała szkoła angielskiego neofoucaultianizmu i jest to dziś jedno z najważniejszych, opracowanych w bardzo wielu publikacjach, pojęć „nowej humanistyki”.

- Niepokojące jest zdanie na stronie 28: „Należą do [ruchów teoretycznych] feministyczne nowe materializmy, które powstały w dialogu teorii feministycznej i nauki”. Czyżby Autorka nieoczekiwanie uznała, że teorie, a ściślej, filozofię feministyczne czy też w ogóle filozofia nie jest nauką? Czyżby zatem Autorka przyjmowała (neo)pozytywistyczną definicję nauki? Z jakiego powodu Autorka odmawia filozofii feministycznej statusu naukowego?
- Na stronie 29-31 mamy prawie dosłowne powtórzenie fragmentu ze wstępu, co jest rażące.
- Nie jestem pewny, czy Autorka zdaje sobie sprawę z tego, że pojęcie feminizmu materialistycznego w zasadzie w ogóle nie odnosi się do feminizmu korporalnego, ale do takich nurtów filozofii feministycznej, jak feminizm marksistowski czy feminizm socjalistyczny. Mam nieodparte wrażenia, że przymiotnika „materialistyczny” Autorka używa synonimicznie do przymiotnika „korporalny”.

Po przedstawieniu silnych i słabych stron recenzowanej rozprawy przejdę do konkluzji. Mimo dość poważnych zastrzeżeń uważam, że zalety pracy zdecydowanie przeważają na jej słabych stronach. Dlatego też uważam, że **rozprawa spełnia ustawowe warunki dotyczące pracy doktorskiej i w związku z tym Doktorantka powinna zostać dopuszczona do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

Jacki Kochanowski